Cena 25 groszy | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 15. Łowicz, piątek dnia 20 maja 1932 r. Rok I.



Życie Łowickie

Tygodnik regjonalny, wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.
—) Ceny ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: (—
na pierwszej stronie przed tekstem zł. 1, na następnych stronach po 60 groszy. ||| Ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17 nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego" Rynek Kościuszki 11/12 w oficynie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka". Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

W sprawie gwary łowickiej.

W Nr. 13 „Życia Łowickiego" zamieszczony był bardzo ciekawy artykuł, napisany przez Pana T. Goździkiewicza p. t. „Gwara łowicka przed widmem zagłady". Artykuł ten jest niezmiernie cenny z tego względu, że autor porusza w nim zagadnienie gwary księżackiej, która dzięki swej odrębności jest jedną z istotnych cech naszego regjonu.

Autor, charakteryzując gwarę tutejszą na licznych przykładach, wykazuje jednocześnie jej piękno i oryginalność, oraz zwraca uwagę na znaczenie, jakie ona posiada w odniesieniu do rozwoju języka literackiego. Następnie ubolewa, że tej gwarze, temu, niejako, skarbcowi nowych wartości językowych grozi zagłada ze strony szkoły powszechnej. P. Goździkiewicz stwierdza w swym artykule, że programy języka polskiego tak są skonstruowane na poziomie szkoły powszechnej, iż nie uwzględniają zupełnie bogactwa języka gwarowego, a przepojone są jedynie tą myślą, by jaknajprędzej doprowadzić do posługiwania się przez dzieci wiejskie językiem poprawnym. Wynika z tego, że szkoła powszechna rujnuje gwarę, wypiera ją ze wsi i przedewszystkiem hamuje jej rozwój. Wszystko to rzekomo czynione jest w interesie zniwelowania różnic, a zaprowadzenia jednolitości wszędzie, a więc i w mowie. P. Goździkiewicz tę sprawę interpretuje w ten sposób, że jednolita masa ludzi, jednolicie nastrojona, jest łatwiejsza do prowadzenia, stąd tendencja do zaprowadzenia jednolitości językowej, stąd narzucanie języka jednego literackiego, stąd zignorowanie różnic djalektycznych i rugowanie gwary. Nie mam zamiaru tu dzisiaj dowodzić, że władze szkolne, nakazując nauczanie języka literackiego, jego rozumienie, posługiwanie się nim i w mowie i w piśmie przez wszystkich, mają głębsze i inne cele, lecz pragnę tylko zwrócić uwagę, że analogja przeprowadzona co do propagowania przez władze rosyjskie przed wojną języka rosyjskiego była conajmniej dziwna. Na szczęście jednak Pan Goździkiewicz widzi nadzieję i ratunek w rozwijającym się dziś ruchu regjonalnym, który według P. G. jest obecnie czemś w rodzaju odsieczy w tej wielkiej batalji, jaka się toczy między gwarą a językiem literackim, odsieczy, która na naszym terenie spowodowała już realny skutek w postaci okólnika o ochronie gwary.

Autor nie podał praktycznych wskazówek, jak należy, skwitowawszy z języka literackiego, propagować i rozwijać w szkole gwarę, to w każdym razie na podstawie tego, co było powiedziane, można przyjąć wyraźne stanowisko.

Przedewszystkiem pytanie tego rodzaju.

— Co się składa na to, że P. Goździkiewicz odczuwa piękno w gwarze łowickiej?

Otóż przedewszystkiem to, że P. Goździkiewicz zna dobrze język literacki i pomiędzy temi formami mówienia umie przeprowadzić porównania.

Bo trzeba stwierdzić, że niedość jest znać gwarę, nawet umieć się nią posługiwać, aby język książkowy czemś móc urozmaicić i wzbogacić, ale by to czynić, nadewszystko trzeba znać język literacki, gdyż tylko w jego granicach można znajdować kryterjum wartościowania gwary.

Gwara pod piórem człowieka nie znającego języka literackiego i jego form nie będzie znów taką piękną.

Tego szerzej chyba nie trzeba dowodzić.

Jeżeli chodzi o wieśniaka łowickiego, to on wcale tak tego piękna w swej gwarze nie dostrzega. On się zawsze odnosi z dużym respektem do ludzi, którzy mówią językiem książkowym, literackim. I dobrze, że tak jest, bowiem najwięksi znawcy kultury stwierdzają, że kultura ludowa, a więc i gwara,

jest niczem innem, jak tylko pewnem opóźnieniem kultury. (Bujak i inni).

Cechuje ją zazwyczaj prostota, naturalność, a często i naiwność.

Jest dużo osób, którzy w zetknięciu się z objawami kultury ludowej, z gwarą łącznie, doznają dużych rozkoszy duchowych, ale to chyba nie dowód, abyśmy gwoli sprawiania rozkoszy tym czułym na podobne zjawiska osobnikom mieli pewną warstwę ludzi utrzymywać na poziomie, który się prostactwem zowie. Zresztą nadszedł taki czas, że to wszystko, co się dziś składa na treść kultury ludowej, zmuszane będzie pomaleńku wędrować do różnych lamusów i muzeów. Taki los, a nie inny czeka i obecną gwarę łowicką.

Nie znaczy to, aby ta treść kulturalna, złożona na spoczynek, stała się już bezpożyteczna. Ona zawsze będzie stanowić pewnego rodzaju źródło, skąd można będzie czerpać wiadomości o czasach ubiegłych, a wszystkie znalezione tam wartości spożytkowywać w procesie ogólnej kultury narodowej.

Jeden wniosek realny. Trzeba spowodować, aby ci, co dzięki nauce poznali język literacki, a jednak kiedyś młodość ich, marzenia, wspomnienia i sny dziecinne wypowiadały się w gwarze, by ci właśnie od czasu do czasu sięgali do tej skarbnicy-gwary i to piękno tam zawarte, te cenne klejnoty mowy pierwotnej, bezpośredniej i szczerej językowi literackiemu przyswajali.

Oni w tym kierunku okażą się najlepszymi majstrami.

Inni bowiem, co przez świadomą tresurę sztukę mówienia gwarą posiedli, w naturalny i prawdziwie szczery sposób, tej gwary nie przekażą potomności.

Ja osobiście też bardzo się cieszę z ruchu regjonalnego, bo uważam, że już jest wielka pora, aby pozbierać to, co wartościowego jest w kulturze ludowej i świadomie zacząć składać do zaciszy. Z tem nie należy się spóźniać.

Także gwary tej, jaką dziś mamy, zatrzymać nie można. Ta przejdzie i inna nastanie.

Nic tu nie poradzi narzekanie na szkołę i na nauczycieli.

Przez szkoły powinno się propagować znajomość języka literackiego wśród najszerszych mas.

Przez to się napewno nie wypłoszy gwary od tych, którzy w gwarze byli wychowani. Oni zawsze będą znać dwa języki — jeden literacki, drugi gwarowy, z tą tylko różnicą, że tacy gwarę będą znać lepiej i głębiej.

Nie warto się również obawiać, że gwara będzie szwankować, czy też język literacki, jeżeli będzie źle stosowane „cz" „sz" i „ż". To przejdzie, a przejdzie z tą chwilą, gdy język literacki będzie opanowany całkowicie.

Ja nawet cieszę się, że jest takie „szadzenie się" w mówieniu, a czego tak się obawia P. Goździkiewicz. „Szadzenie się" świadczy o wysiłku tych osób, którzy chcą opanować w mowie język literacki.

Bardziej mi się nie podoba, gdy jakaś pani z miasta przebrana za księżankę, pani, która nigdy gwarą księżacką nie mówiła i jej zupełnie nie zna, zacznie naśladować prawdziwą gosposię wiejską i w ruchach i w mowie. Istna opera. Przedewszystkiem sama z siebie robi ogromną ofiarę, a potem co to za reprezentacja Księstwa. Nawet nieraz wstyd.

J. G.

Silna flota napowietrzna i morska to gwarancje rozkwitu i potęgi państwa.

Obozy harcerskie.

Nadchodzą wakacje, a z niemi troska dla rodziców o swe pociechy, które cały rok spędziły nad książką w szkole, lub przy warsztacie rzemieślniczym w terminie u majstra. Jedni i drudzy z utęsknieniem oczekują lata, by wypocząć po znojnej całorocznej pracy i zasilić swe organizmy nową energją do dalszych trudów.

Marzeniem młodzieży jest wyjazd latem do obozów, urządzanych przez różne organizacje, największą jednak frekwencją cieszą sią obozy harcerskie, które mają już za sobą wieloletnią praktykę i tradycję. Już w roku 1913-ym urządzano pod namiotami w Skolem kursy harcerskie. Od tego czasu rozbijano namioty harcerskie co roku wśród lasów, a pod niemi kuło się ducha polskiego, przygotowywało się przyszłych bojowników niepodległości, których imiona złotemi zgłoskami zostały wyryte w historji Polski.

Gdy strzały armatnie ustały, a nad Polską zaświtała jutrzenka wolności, namioty harcerskie znowu co roku bieleją podczas wakacyj, jak Polska długa i szeroka w najpiękniejszych Jej zakątkach, a obok nich uwija się brać harcerska, by hartować swe ciało i ducha, by wyrabiać się na dzielnych obywateli ojczyzny. Akcja obozowa harcerska zatacza w Polsce coraz szersze kręgi. Dla potwierdzenia tego przytoczę zestawienie rozwoju życia obozowego w harcerstwie męskiem.

Rok	Kursów instrukt. i druż.	Obozów wypoczyn.	Razem obozów	Harcerzo-dni*)
1920	4	21	25	9.458
1921	12	31	43	32.441
1922	13	97	110	102.643
1923	13	140	153	93.549
1924	12	106	118	60.298
1925	20	220	240	124.784
1926	17	270	287	184.543
1927	29	292	321	191.793
1928	25	348	373	230.727
1929	25	360	385	214.356
1930	56	429	485	258.860
1931	66	441	507	280.538

*) t. zn. liczba harcerzy w obozie, pomnożona przez liczbę spędzonych dni w obozie.

Początkowo obozy harcerskie w swej organizacji wzorowały się na zagranicy, lecz z biegiem czasu opracowywały swój *własny polski program.*

W tej dziedzinie harcerstwo nasze osiągnęło wysoki sukces, stwarzając własny system obozowania, na którym, jako najwięcej odpowiadającym naszej psychologji, wzoruje się wojsko i szereg organizacyj społecznych przy urządzaniu swych obozów.

Rozwój życia obozowego w harcerstwie tem się tłomaczy, że obozowanie ma w sobie nieprzeciętne wartości wychowawcze. Tu grupują się wszystkie ośrodki wychowania. Mamy w obozie naukę, pracę ręczną i wychowanie fizyczne. Młodzież pod namiotem nie zapomina zupełnie o książce, musi bowiem zdobywać wiedzę harcerską, która w dużej mierze pomaga później i na ławie szkolnej, np. terenoznawstwo i t. p. Pracuje także fizycznie, gdyż sama sobie wszystko musi zrobić bez niczyjej pomocy, rozwijając inicjatywę i zdobywając doświadczenie. Ileż to było źle okopanych namiotów, co sprowadziło w następstwie wodę pod łóżko, ile zawalających się kuchen, które pozbawiły harcerską brać posiłku, ile niewygód, które były twardą szkołą nie-

tylko obozownictwa, ale życia zwykłego, praktycznego. Zczasem harcerz staje się doświadczonym „wygą" obozowym, który umie się bardzo wygodnie urządzić. W obozach często słyszy się uwagi pod adresem nowicjuszów: „Nie poto ma człowiek głowę na karku, aby nią tłukł o drzewo, ale poto, aby wymyślił topór i drzewo zrąbał, jeśli mu to potrzebne". Wreszcie wychowanie fizyczne dopełnia całości. Chłopiec od rana do nocy całe ciało ma wystawione na dobroczynne działanie powietrza i słońca, które jest największym lekarzem świata. Tu nie potrzeba tranów, arszenniku i innych chemikalij leczniczych, tu słońce leczy bezpłatnie swemi dobrodziejczemi promieniami, które do dziś są w skutkach niezastąpione. Po obozie ciało nabiera prześlicznego koloru, uwypuklają się mięśnie, ćwiczone codzienną gimnastyką.

Młodzież w obozie uczy się solidarności i rzetelności oraz dokładności w pracy. Wszelkie bowiem zaniedbanie mści się natychmiast na opieszalcu. Obozowanie uczy posłuszeństwa i karności, co jest pierwszorzędną zaletą wychowania obywatelskiego. Obozy harcerskie są także szkołą pracy społecznej, dzięki urządzaniu imprez i wyświadczania dobrych uczynków okolicznej ludności.

Z utęsknieniem oczekują harcerze wymarszu do obozu, który im stwarza niczem niezastąpione współżycie z przyrodą, zdala od zgiełku i denerwującego tempa życia miejskiego.

Korzyści, jakie płyną dla młodzieży z życia obozowego, same przemawiają do rodziców i wskazują, że najodpowiedniejszem spędzeniem wakacyj, czy urlopu rzemieślniczego jest obóz harcerski.

Podobnie jak w latach ubiegłych Komenda Hufca Harcerskiego w Łowiczu zorganizuje i w roku bieżącym na terenie naszego powiatu letnie obozy harcerskie, o których podamy do wiadomości w najbliższym czasie.

Echa uroczystości majowych.

Każdy wolny naród, każde państwo ma swoje własne narodowe święta, które stara się zawsze jaknajuroczyściej obchodzić, chcąc pokazać sąsiadom, jak bardzo czci i kocha swoje relikwie narodowe, jakim otacza kultem te niezniszczalne i nieprzemijające świętości. Jest to dzień radości i wesela, jest to dzień wzajemnego odczucia się i zrozumienia, jest to dzień łączenia się „w jedno", bowiem wszystkie dobre serca myślą wtedy tylko o tem jednem, co się kiedyś dokonało ku chwale własnego państwa, ku czci i słusznej dumie przyszłych pokoleń, i biją zgodnie tym rytmem szczęścia serca całego narodu.

I nic dziwnego, że w dniu święta narodowego zmienia się cały zewnętrzny wygląd danego kraju. Musi tak być. Każdy obywatel to rozumie, każda obywatelka cały tydzień przygotowuje się na to święto, młodzież i dzieci nie mogą się go doczekać, a gdy nadejdzie, wypada imponująco, wypada tak, jak przystoi na wielki i potężny naród: na wszystkich domach powiewają flagi narodowe, całe tłumy odświętnie przybrane idą w pochodzie przez miasto, lub do świątyni pańskiej, muzyki grają skoczne, wesołe marsze, wszystkie organizacje wojskowe i społeczne biorą w tem udział, wszyscy podnieceni i zarazem szczęśliwi. Wszyscy żyją tem świętem, wszystko drga, rusza się, pędzi, cieszy się i raduje, dając upust swojemu uczuciu patrjotycznemu. Uśmiech nie schodzi z niczyich ust. Wszyscy są wtedy naprawdę szczęśliwi, czując się obywatelami tego kraju, który umie w tak podniosły, uroczysty, a zarazem i pogodny sposób obchodzić swoje święta narodowe.

A teraz rzućmy bacznem okiem na swój kraj, na Polskę, a w szczególności na wieś. W jaki to sposób my, Polacy, obchodzimy swoje uroczystości i święta narodowe, które przecież podobnie są dla nas ważne, jak np. francuskie uroczystości dla Francuzów. Czy tak samo, z taką radością i pietyzmem, czy rzeczywiście są one dla nas tem, czem dla innych krajów, a jeżeli nie, to dlaczego? Będę szczerym; wieś wcale nie obchodzi świąt narodowych, nie rozumie ich znaczenia, nie umie, czy też nie chce stworzyć u siebie w tym dniu nastroju świątecznego. Chyba, że to jest święto kościelne.... A gdzież ten zapał narodowy, to gorączkowe podniecenie, to dziwne uczucie radości i wspólnoty, gdzie ten najlepszy z najlepszych uśmiechów, bo poświęcony Matce-Ojczyźnie, gdzież się to wtedy wszystko podziewa i kryje?

Raczej smutek, niż radość wyziera z oczu i duszy człowieka wsiowego, ma się wrażenie, że takie święto narodowe to smutny, nieprzyjemny obowiązek, który trzeba jakoś wykonać, pozatem nic więcej. Czyżby dlatego, że Polska jest znów wolna, a może dlatego, że i my mamy w dziejach swojego narodu takie właśnie chwile jasne i promienne?

Naturalnie, że wieś nie dorosła jeszcze do tego, żeby dobrze zrozumieć znaczenie tego święta 3-go Maja, ale cóż znaczą w takim razie następujące słowa z ambony, że „można w tym dniu pracować, bo to przecież nie święto kościelne". Dobrze. A cóż mówi szkoła? Podkreśla znaczenie tego święta, omal że nie agituje w swoim świętym, dobrze zrozumianym patryotyźmie, urządza odczyty i t. d. i t. d., a tu padają mu na drodze do osiągnięcia wytkniętego celu takie np. słowa „że to nie święto kościelne, można więc swobodnie pracować". I jaki tego wynik — wszyscy pracują, no, bo tak ksiądz powiedział, święcując w święta, skasowane przez Kościół i państwo np. św. Stanisława. Proszę, gdyby tak 3-go maja przyjechał do pewnej wsi parafjalnej w Łowickiem *(nazwę wsi opuszczamy—Redakcja)* jaki gość z zagranicy, cóżby o nas wtedy pomyślał, w jakiemby nas sobie przedstawił świetle, jakiby sobie sąd o nas urobił. Chyba kiepski, bo trzeba być narodem niewolników, by nie umieć uroczyście obchodzić swojego święta narodowego. Ładny obraz; do kościoła suną parami dzieci szkolne, no i jedna, jedyna tylko Straż Pożarna ze wsi P...., która widocznie zrozumiała swój święty narodowy obowiązek, pozatem trochę ludzi starszych, oczywiście okolicznościowo (były to dnie Krzyżowe) i na tem koniec, bo większość swobodnie pracowała sobie na polach, w domach, według wskazówek i powiedzenia z ambony. Ci ludzie są spokojni, czując się więcej katolikami, niż Polakami.

Nasuwa mi się jedna myśl.—Dlaczego rząd pozwoli na podobne ignorowanie tego, co nam jest najdroższe i najświętsze w stosunku do własnego kraju, dlaczego pozwala na odprawianie mszy świętej w dniu 3-go Maja w kolorze fioletowym, który, o ile się nie mylę, oznacza smutek. Z czego? z Konstytucji, że została uchwalona? czyżby? *„Widz".*

Jako przeciwstawienie korespondencji powyższej i na dowód, że gdzieindziej inaczej bywa, podajemy korespondencje z innych okolic.

Swięto Konstytucji 3-go Maja w Bolimowie.

Prawdziwe święto radości. Jasne słonko majowe, wesołe dźwięki muzyki strażackiej, dziatwa szkolna przystrojona kwiatami—ożywiły spokojne zazwyczaj miasteczko. Kościół zapełniony po brzegi. Przed uroczystą Mszą św. ks. J. Karasiński, miejscowy proboszcz, wygłosił płomienne, żarem uczucia patrjotycznego przejęte kazanie o Konstytucji 3 Maja

Po nabożeństwie ruszył pochód z orkiestrą strażacką na czele na rynek, gdzie odbyła się defilada oddziałów Straży Ogniowej z Bolimowa i Łasiecznik oraz młodzieży szkół gminy bolimowskiej. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w remizie Straży Ogniowej. Na program złożyły się: deklamacja uczennicy szkoły powszechnej, produkcje Koła Młodzieży Polskiej, odczyt, chór i obrazek sceniczny, symbolizujący odrodzenie Polski.

Uderzał bardzo liczny udział w uroczystości miejscowego społeczeństwa i ludu wiejskiego. Duszą uroczystości był ks. J. Karasiński, który dał piękny przykład, jak kapłan-patrjota powinien wyzyskać swe wpływy w kierunku budzenia uczuć obywatelskich u swych parafian. *A. W.*

Obchód uroczystości 3-go Maja w Boczkach.

Swięto Narodowe 3-go Maja, jako pamiątka ogłoszenia Konstytucji, bywa z każdym rokiem uroczyściej i bardziej okazale obchodzone, co jest dowodem, że społeczeństwo rozumie doniosłość tej rocznicy. Tembardziej należy się cieszyć, że ludność wiejska, która do niedawna nie doceniała znaczenia tego święta, obecnie święci je, biorąc liczny udział w obchodach, urządzanych w dniu 3 maja.

Za przykład tego może posłużyć obchód, urządzony staraniem Rejonowego Komitetu Obchodu 3-go Maja w Boczkach. W uroczystości wzięły udział szkoły: z Boczek, Łaguszewa, Chąśna, Błędowa, Sierżnik oraz Straże Pożarne z Łaguszewa, Boczek, Błędowa i miejscowa ludność. Przebieg uroczystości był następujący: rano o godzinie 9 młodzież wraz z nauczycielstwem zgromadziła się koło szkoły w Boczkach, skąd po uroczystem zaciągnięciu flagi narodowej na maszt przez dwu uczniów i odśpiewaniu Hymnu Narodowego odmaszerowano czwórkami do kościółka w Boczkach.

Mszę świętą odprawił ksiądz Brudnowski z Łowicza. Podczas mszy chór, złożony z dziatwy szkolnej z Błędowa, pod dyrygencją p. Koreckiej wykonał kilka pieśni pobożnych ku czci Matki Bożej.

Po nabożeństwie młodzież oraz Straże odmaszerowały do ogrodu p. Rześnego, gospodarza w Boczkach, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości, w której prócz dziatwy i drużyn strażackich wzięła znaczny udział miejscowa ludność. Na znak kierownika szkoły w Łaguszewie p. Albina Zalewskiego odśpiewano pieśń „Witaj, majowa jutrzenko", poczem p. Zalewski wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem przedstawił żywo czasy u padku i chwile rozbłysku dawnej Rzeczypospolitej, z których najważniejsza—to ogłoszenie Konstytucji w dniu 3 maja 1791 r.

Po omówieniu znaczenia Konstytucji 3 maja dla czasów ówczesnych oraz dla doby dzisiejszej, mówca wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, niepodległego Narodu Polskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej p. Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu, dzieci poszczególnych szkół wygłaszały wiersze pojedyńczo i chóralnie, przeplatając je śpiewem.

Z wypowiedzianych utworów najbardziej przypadła do gustu publiczności powiastka Ad. Mickiewicza p. t. „Golono strzyżono".

Prawdziwy zachwyt u widzów wzbudził taniec—krakowiak, wykonany przez cztery pary dzieci z oddziału I szkoły w Błędowie, które odtańczyły go z werwą, orjentując się doskonale w porządku następujących po sobie figur. Urok tańca podniósł strój krakowski młodocianych tancerzy.

Tańce oraz kostjumy przygotowała p. Korecka.

Na zakończenie uroczystości rozdawano wśród dziatwy szkolnej cukierki, ofiarowane przez Gminę. Około godziny 15 młodzież szkolna opuściła Boczki.

E. P.

A u nas inaczej....

Sprawą barbarzyńskiej eksploatacji kamieni z łowickich ruin zamkowych, omówioną przez p. J. Wegnera w artykule p. t. „W sprawie ruin zamkowych", zajął się, jak wiadomo p. Dr. J. Kluss, konserwator zabytków sztuki na województwo warszawskie, polecając wstrzymanie dalszej rozbiórki ruin. Magistrat m. Łowicza w obawie przed przewidzianym zakazem dalszego niszczenia owych ruin, niszczył je z zadziwiającą szybkością, okazując w swej akcji burzycielskiej niesamowity pośpiech, rozwożąc i rozsypując gdzieś na przedmieściu materjał dobyty z ruin i zacierając ślady „kulturalnej" gospodarki na nieswojem podwórku. Wszystko to jest naprawdę niewdzięczne dla Magistratu.

Inne miasta bardziej niż Łowicz dbają o to, „żeby były doprowadzone do takiego stanu, aby wobec obcych nie potrzebowały się wstydzić". Łęczyca, Koło i inne miasta otoczyły ruiny owych zamków należytą konserwatorską opieką, wzmocniły je i zabezpieczyły od powolnego niszczenia przez wpływy przyrody i być może przed „kulturalną" gospodarką swych następców. Cóż mówić o tych miastach, które, nie posiadając widocznych śladów swej historycznej przeszłości, nie szczędzą środków na przeprowadzanie studjów, badań nad planowem i umiejętnem odkopywaniem ukrytych w ziemi ruin, cmentarzysk... Niedalej, jak w ubiegłym tygodniu sensacją dla nauki stało się odgrzebanie (przez specjalistów!) z pod ziemi budowli z epoki piastowskiej i prasłowiańskiej w okolicach Krakowa.

Kosztem zaledwie 600 zł. rozpoczęto dobywać z nieprzeniknionych tajemnic ziemi, z pod ledwie rysujących się garbów piaszczystych, wałów i wyżłobień, kamienie skorupki, węgielki, okruchy palonych glinek, by zbadać je w laboratorjach, poznać ich wartość i odczytać właściwą treść, starannie przechować w muzeum i tam zwrócić uwagę ogółu, ba—zazdrość o nie wzbudzić. W Piekarach krakowskich okruchy skrzętnie zebrano, w Łowiczu ślepy ujrzałby zamek i nie na skorupki natknąłby się, ale wprost na bloki cegieł, na sztaby żelazne, kraty, beleczki z piaskowca ciosane i sklepień łuk wymacał. A ileż to kolorowych ułamków szkiełek i kafli majolikowych znaleziono w gruzach ziemi. Opowiadano mi, że jeden z robotników, zatrudnionych przy rozbijaniu owych ruin zamku, znalazł kilka zębów niespotykanej wielkości, inny wygrzebał jakąś czaszkę, która... rozleciała się bez śladu.

Skądinąd dowiedziałem się, że w województwie warszawskiem podjęto kosztowne prace nad odkryciem z pod ziemi jakowychś ruin, których ślady są tylko na planie, mimo iż budzić mogą wątpliwość nawet co do swego istnienia. Jakież to dziwne i paradoksalne w zestawieniu np. z „kulturalną" pracą magistratu Łowicza dla... splendoru miasta. A u nas inaczej...

Z. P.

ZESTAWIENIE

wydatków i dochodów budżetowych gminy Lubianków na okres 1932/33.

Dział	NAZWA DZIAŁU	Preliminowano na 1932/33 r. Zwyczajne	Nadzwyczajne	Razem	%
	Wydatki				
I	Administracja ogólna	17.097.—	2.136.—	19.233.—	57.06
II	Majątek komunalny	103.—	—	103.—	0.30
III	Przedsiębiorstwa komunalne	—	—	—	—
IV	Spłata długów	—	—	—	—
V	Drogi i place publiczne	—	—	—	—
VI	Oświata	11.847.50	—	11.847.50	35.15
VII	Kultura i sztuka	—	—	—	—
VIII	Zdrowie publiczne	360.—	—	360.—	1.06
IX	Opieka społeczna	1.200.—	—	1.200.—	3.55
X	Popieranie rolnictwa	150.—	—	150.—	0.44
XI	Popieranie przemysłu i handlu	—	—	—	—
XII	Bezpieczeństwo publiczne	250.—	—	250.—	0.75
XIII	Różne	567.—	—	567.—	1.69
	Ogółem wydatki	31.574.50	2.136.—	33.710.50	100.—
	Dochody				
I	Majątek komunalny	25.—	—	25.—	0.07
II	Przedsiębiorstwa komun.	—	—	—	—
III	Subwencje i dotacje	—	—	—	—
IV	Zwroty	2.463.—	—	2.463.—	7.31
V	Opłaty administracyjne	1.100.—	—	1.100.—	3.26
VI	Dopłaty za korzystanie z urządzeń komunal.	—	—	—	—
VII	Dopłaty	—	—	—	—
VIII	Udział w podatkach państwowych	—	—	—	—
IX	Dodatki do podatków państw.	7.836.50	—	7.836.50	23.26
X	Podatki samoistne	22.094.—	—	22.094.—	65.54
XI	Różne	192.—	—	192.—	0.56
	Ogółem dochody	33.710.50	—	33.710.50	100.—

Głos księżacki.

Dążmy do oświaty.

Minęły te czasy, kiedy to chłop polski, skrępowany wolą możnego pana, wykonywał spokojnie swą ciężką i żmudną pracę; nie miał czasu swobodnie myśleć i czuć, jak człowiek współczesny. Spokojny lud spełniał rozkazy ze ślepą cierpliwością i posłuszeństwem. W takich to warunkach wychowywał się lud i młode pokolenia. Taki stan trwał całe szeregi lat, aż wreszcie zaczęło się budzić sumienie kilku czy kilkunastu ludzi rozsądniejszych, więc zaczęli głośno wołać o oświatę dla ludu. Praca ich była ciężka, lecz spodziewany owoc wydała. Chłop polski zaczął myśleć i patrzeć szerzej oczyma, coraz więcej zaczął się uświadamiać społecznie. Ci ludzie szli od domu do domu i nieśli pokarm duchowy do chat wieśniaczych. Nie szczędzili pracy i wysiłku, szli po myśli naszych wieszczów. Myśl ich poczynała stawać się czynem, lecz rządy zaborcze zabraniały nam wiedzy. Ci, co nieśli światło do chat wieśniaczych, byli narażeni na wielkie niebezpieczeństwo. Czekały ich więzienia i Sybir; nie zważali na nic, szli, aby tylko tę młodzież oświecić, bo się do oświaty garnęła. Czemu więc dziś w wolnej Ojczyźnie, gdy mamy możność na każdym kroku zdobywania nauki—jest inaczej? Mamy szkoły, kursy dla dorosłych, bibljoteki, czytelnie, odczyty, wszystko jest dziś dostępne. A przecież po 13 latach niepodległości mamy, nie licząc starszych, całe masy analfabetów. A ci wśród młodzieży, którzy nauczyli się po paru latach, ledwo bąkać potrafią, gdyż nigdy książki ani gazety do ręki żaden nie weźmie. A na wsi tymczasem coraz smutniej i coraz ciężej żyć. Jest to poprostu nie do pomyślenia; a chcemy, żeby było dobrze, żebyśmy byli szanowani, żeby głos nasz był decydujący w sprawach państwowych, ponieważ jesteśmy najliczniejszą warstwą narodu. Tymczasem nic nie robimy, abyśmy byli mądrzejsi. Nie chcemy nawet uczyć się czytać. Gdy za czasów pańszczyźnianych mieliśmy prawo całą winę przypisywać warstwom wyższym, dziś sami odpowiadamy za dobro wsi. Odpowiedzialność ta ciąży przedewszystkiem na nas młodych. Polska wtedy będzie potężna, jak wieś zrozumie doniosłość oświaty. Bez oświaty, bez uspołecznienia będziemy zawsze w narodzie warstwą niższą.

Koledzy i koleżanki!

My młodzi, jeżeli chcemy, aby nie było tej ciemnoty wśród naszych braci, musimy wszyscy wziąć się do pracy i od dziś dnia zacznijmy uświadamiać się społecznie, a mniej będzie tych bied, które na nas spadają; mniej będzie warcholstwa i partyj, nastanie miłość braterska, zgoda, lepszy ład i porządek w naszej ukochanej Ojczyźnie.

Henryk ze Złakowa.

Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

Piękna inicjatywa.

Podajemy poniżej pismo i memorjał Ogniska Z. N. P. Łyszkowice w sprawie budowy szkół na terenie gm. Łyszkowice oraz pismo Rady Gminnej w tej sprawie, życząc doprowadzenia do końca podjętej akcji.

Do Rady Gminnej gm. Łyszkowice.

W załączeniu pozwalamy sobie przesłać opracowany przez Zarząd Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łyszkowicach stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego gminy Łyszkowice. Przedstawiliśmy tam palącą i pilną sprawę budowy szkół. Zachęciło nas do tego wielce przychylne ustosunkowanie się pp. radnych do budowy szkoły w Seligowie.

Wiadomo jest pp. radnym w jak okropnych warunkach prowadzi się nauka w niektórych szkołach. Ciasnota, zaduch, kurz, zimno, przepełnienie— sprawiają, że dzieci już po pierwszej godzinie nauki są przemęczone i na dalszych lekcjach mało reagują na słowa uczącego. W takich warunkach dziecko zamiast się rozwijać fizycznie i duchowo, wychodzi nieraz chore i z małym zasobem wiedzy. Stan ten dłużej trwać nie może. Budowa szkół nie jest sprawą nauczycielstwa, jest sprawą całego społeczeństwa gminy. Do Was przeto pp. radni zwracamy się jako do przedstawicieli wszystkich mieszkańców gminy i przedstawiamy ten okropny stan, wierząc niezłomnie, że Rada uczyni wszystko, co jest w jej mocy. Ufamy, że jeżeli pp. radni dokonali tak pięknego dzieła, jak przyczynienie się do wystawienia pomnika dla poległych, tak przyczynią się również do wystawienia pomników dla żywych, młodych, przyszłych obywateli i obrońców Ojczyzny. Temi pomnikami, w których dziecko rozwinie się zdrowo i w których wychowa się na światłego obywatela kraju—będą szkoły. Wierzymy, że fundamenty pod te pomniki obecna Rada gminna założy.

Zarząd Ogniska Z. N. P. w Łyszkowicach
G. Jaraczewski, T. Leja,
J. Masztanowicz, J. Jabłoński.

Stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego gm. Łyszkowice.

Wstęp.

Praca niniejsza ma na celu:

A. Przedstawienie ogólnego stanu szkolnictwa powszechnego gm. Łyszkowice.

B. Omówienie najpilniejszej jego potrzeby— budowy szkół.

Nie podajemy tu całokształtu spraw, dotyczących szkolnictwa, ani wydatków na poszczególne działy, przewidziane w budżecie Dozoru Szkolnego, lecz tylko to, co będzie służyło za tło do przedstawienia sprawy budowy szkół.

A. Stan szkolnictwa.

1) Szkoły i ich stopień organizacyjny.

Na terenie gm. Łyszkowice istnieją szkoły w następujących miejscowościach: 7 kl. szkoła powszechna w Łyszkowicach, 4 kl. w Stachlewie, 3 kl. w Pszczonowie, 2 kl. w Reczycach, Kalenicach, Seligowie, Sierakowicach Prawych, 1 kl. w Uchaniu Górnym, Bobrowie, Chlebowie, Jacochowie, Łagowie, Sierakowicach Lewych.

A zatem: 7 kl. szkół—1. 4 kl.—1, 3 kl.—1, 2 kl.—4, i 1 kl—6, razem 13 szkół.

2) Sale szkolne.

Do użytku szkolnictwa powszechnego przeznaczonych jest 32 sale szkolne. Sal, z których opłaca gmina czynsz dzierżawny jest 17.

O lokalach—wynajętych na sale szkolne—ogólnie powiedzieć można, że ani jeden nie nadaje się do celu, jakiemu służy. Są to lokale małe, o powierzchni po większej części 25—30 m²., niskie, źle opatrzone na zimę, bez należytych środków ogrzewania, bez okien wewnętrznych. W salach tych, przepełnionych do najwyższych granic, mimo największych wysiłków trudno utrzymać porządek, trudno zachować czystość. Jeżeli się doda, że w salach takich musi panować zaduch, kurz, brak powietrza, co tak ujemnie wpływa na zdrowie i zmęczenie dziatwy, zaczem i na wyniki nauki—to bez przesady rzec można, iż w takich salach nie powinna się odbywać nauka ani jednego dnia dłużej.

3) Wydatki na szkolnictwo.

Budżet Dozoru Szkolnego na rok 1931/32 wynosi 18,163,08 zł. Na wynajem 17 sal szkolnych 3.550 zł. Stanowi to 20% ogólnych wydatków.

4) Dodatek mieszkaniowy.

Oprócz budżetu, który zestawia Dozór Szkolny, gmina od 1 kwietnia 1931 r. wypłacała nauczycielstwu dodatek mieszkaniowy. Dodatek ten w naszej gminie wynosi 5.368.32 zł. rocznie.

B. Budowa szkół.

1) Powiat łowicki pod względem budowy szkół.

Pod względem posiadania własnych budynków szkolnych najkorzystniej przedstawia się b. zabór pruski. Tam wszystkie szkoły (dokładnie 98%) i cały personel nauczycielski ulokowane są we własnych budynkach. Mniej budynków własnych posiada Małopolska (około 70%) jeszcze mniej Kresy wschodnie (do 50%) a najmniej województwa centralne (do 40%). To też, odczuwając dotkliwie taki stan, najwięcej budują województwa centralne. Na czoło wysunęły się tu powiaty: częstochowski, następnie idą powiaty, włocławski, nieszawski, warszawski, a nawet sąsiedni powiat skierniewicki poszczycić się może niemałym dorobkiem.

Jeżeli chodzi o powiat nieszawski, to tam w 10-lecie Niepodległości poświęcono 17 dużych gmachów i to przeważnie dla szkół wyżej zorganizowanych.

Powiat łowicki należy do tych powiatów, które najmniej zrobiły. Zajęty budową kosztownych szkół rolniczych, nie miał środków na budowę szkół powszechnych. Prawda, że znaczenie szkół rolniczych w szerzeniu i podniesieniu kultury rolnej jest olbrzymie, lecz prawdą jest również, że wytworzył się taki stan, iż szkoły rolnicze posiadają piękne gmachy i narzekają na brak uczniów, a szkoły powszechne mieszczą się w norach i narzekają na nadmiar uczniów. Gmina Łyszkowice w stosunku do innych gmin powiatu, budynków własnych posiada najmniej To też brak tych pomieszczeń najdotkliwiej daje się odczuć w tutejszej gminie.

2) Co uczyniono dotychczas na terenie gm. Łyszkowice w kierunku budowy szkół.

Tą niezmiernie ważną dla szkolnictwa sprawą

nikt dotychczas poważnie na naszym terenie się nie zajmował. Nie wykorzystano takiej świetnej konjunktury, jaką był okres spadku marki polskiej i później do 1929 r.

Wiadomo, że w okresie inflacji nigdy ceny nie mogą podążyć za spadkiem waluty, i istnieje w kraju stan wielkiej taniości wewnętrznej. I jeżeli można było coś budować, to najłatwiej właśnie w owym czasie można było to uczynić.

(d. c. n.)

Kronika Związkowa i Szkolna.

Zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P.

Dnia 21 maja r. b. o godz. 16 ej w pierwszym, a o godzinie 17-ej w drugim terminie odbędzie się w szkole Nr. 1 w Łowiczu zebranie Zarządu Oddz. Pow. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie Prezydjum Oddz. Pow. z działalności, 2) Praca sekcyj 3) Sprecyzowanie wspólnie z delegatami Ognisk stanowiska Oddz. Pow. na Zjeździe delegatów, 4) Rozszerzenie świetlicy i 5) Wolne wnioski.

Kol. kol. Członkowie Zarządu proszeni są tą drogą o przybycie, gdyż osobne zawiadomienia wysłane pocztą będą prawdopodobnie częściowo doręczone w spóźnionym terminie.

Zebranie Delegatów na Zjazd.

Dnia 21 maja r. b. o godz. 17-ej odbędzie się ogólne zebranie wszystkich Delegatów Ognisk Z. N. P. wspólnie z Zarządem Oddz. Pow., o czem wyżej, dla omówienia i uzgodnienia stanowiska delegacji łowickiej na Zjeździe Okręgu Warszawskiego Z. N. P. w Warszawie w dn. 22 i 23-go czerwca r. b. Delegaci Ognisk otrzymują na dzień 23 b. m. urlop na wniosek Zarz. Oddz. Pow.

Wizytacje szkół powszechnych.

Szkolnictwo powszechne w powiecie łowickim jest wizytowane przez p. Wizytatora Dobrowolskiego i p. Inspektora Stiasnego. Dotąd zwizytowano szkoły w Zdunach, Mąkolicach, Złakowie Borowym i Złakowie Kościelnym.

Referenci prasowi Ognisk.

Referenci prasowi Ognisk proszeni są o zbieranie materjałów do kroniki Związkowej i Szkolnej oraz artykułów i uwag do działu związkowego. Zobrazować pracę nauczycielstwa na terenie całego powiatu będzie można tylko wtedy, kiedy koledzy referenci spełnią swój obowiązek.

KRONIKA.

— **Zbiórka na Fundusz Kolonjalny.** „Obywatele"! Polska jest krajem szybkiego przyrostu ludności. Ten przyrost, to bogactwo kraju. Słabe jednak uprzemysłowienie daje niewielkie możliwości na wchłonięcie wielkich mas robotniczych przez nasze polskie warsztaty pracy, duża część tych mas przeważnie musi szukać chleba poza granicami kraju. Sprawa posiadania kolonji przez państwo Polskie jest kwestją życia lub śmierci. Nie poskąpcie więc Rodacy grosza na „Fundusz Kolonjalny".

Ofiary przyjmuje skarbnik Oddziału Łowickiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Stanisław Gutt, Naczelnik Urzędu Skarbowego w Łowiczu.

Łowicki Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— **Odczyt o Grottgerze.** Dnia 10 maja r. b. wygłosił prof. Dargiewicz odczyt p. t. „Artur Grottger". Po obszernym i dobrze ujętym wstępie charakteryzującym środowisko i mistrzów, wśród których rozwijał się talent Grottgera, prelegent zanalizował jego twórczość malarską. Przed słuchaczami przesuwały się na ekranie wszystkie najpiękniejsze obrazy Grottgera omówione przez prof. Dargiewicza, nietylko z dużą znajomością rzeczy i właściwym Mu dowcipem i humorem i głębokiem podejściem do tematu, ale także wielkiem umiłowaniem stworzonych przez Grottgera obrazów.

Ten pełen entuzjazmu stosunek prelegenta do wielkiego artysty ogólnie może niedocenianego, udzielił się słuchaczom i to jest wielką zasługą odczytu.

Z prawdziwą przykrością patrzyło się na dużą liczbę wolnych miejsc w sali. Jeżeli pewne odłamy publiczności łowickiej wolą wykazać swój „wysoki poziom inteligencji" uczęszczając tłumnie na występy mistrzów w rodzaju Ben-Ali, to ignoracja tych, których możnaby posądzić o pewien już nie kult, ale choćby zainteresowanie sztuką, jest niczem nieuzasadniona i robi bardzo smutne wrażenie.

Oddziałowi Łowickiemu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego należy się uznanie za urządzenie odczytu. Tylko wytrwała propaganda sztuki i nauki może zmienić bierny stosunek mas do zagadnień mających ogromne znaczenie dla podniesienia poziomu intelektualnego społeczeństwa. *E. F.*

— **Sekcja wioślarska L. M. i K.** Dowiadujemy się, że Oddział Łowicki Ligi Morskiej i Kolonjalnej utworzył sekcję wioślarską. Członkowie i sympatycy Ligi Morskiej, pragnący uprawiać sport wioślarski mogą zapisywać się na członków klubu wioślarskiego u prezesa Ligi p. Władysława Tomczyka, inspektora pracy (ul. Piłsudskiego 71).

— **Z Ogniska Księżackiego w Złakowie.** Dnia 12 b. m. o godz. 3 p. p. odbyło się w Złakowie Kościelnym w lokalu Ogniska zebranie Prezydjum Zarządu tej instytucji. Przyjęto sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Rozpatrzenie sprawozdania kasowego odłożono do czasu ukończenia prac Komisji Rewizyjnej. W wolnych wnioskach omówiono sprawę propagandy Ogniska, przyjęcia licznie zapowiadających się wycieczek, urządzenia bazaru, oraz współpracy Ogniska z nauczycielstwem.

— **Egzaminy maturalne** w obydwu gimnazjach miejscowych rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Przed Zielonemi Świątkami odbyły się egzaminy piśmienne, zaś od środy 18 b. m. rozpoczęły się egzaminy ustne. W przyszłym tygodniu rozpoczną się egzaminy maturalne w seminarjum nauczycielskiem.

— **Otwarcie przystani wioślarskiej.** W dniu 22 b. m. o godz. 11-ej odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie przystani wioślarskiej Klubu Sportowego 10 p. p. i Klubu Ligi Morskiej i Kolonjalnej (w koszarach im. Marszałka J. Piłsudskiego).

— **„Zbrojenia Niemiec powojennych".** Pod powyższym tytułem dnia 4 czerwca wygłoszony będzie odczyt przez prelegenta z Warszawy. O miejscu i godzinie Odczytu podamy odzielną wzmiankę.

— **„Strajk" rolników** proklamowany w związku z domaganiem się zniesienia opłat wjazdowych i postojowych, pobieranych w dni targowe i jarmarczne przez gminę m. Łowicza, spowodował w ubiegły piątek t. j. dn. 13 b. m. bardzo nieliczny zjazd furmanek do miasta.

— **Wycieczka turystyczna z Łodzi.** W bieżącym roku T-wo „Orbis" organizuje na szeroką skalę wycieczki turystyczne po całym kraju. Wycieczki te mają mieć charakter krajoznawczy. Jedna z takich wycieczek, zorganizowana w Łodzi przybędzie do Łowicza na Boże Ciało. Skład tej wycieczki przewidziany jest na około 200 osób; wycieczkowicze przybędą częściowo koleją, częściowo

zaś autobusami. Przewidziane jest sfilmowanie wycieczki wraz z procesją, obchodzącą ołtarze.

W programie wycieczki jest brane pod uwagę zwiedzanie zabytków w Łowiczu oraz okolicznych miejscowości jak Arkadja, Zlaków Kościelny i t. p.

— **Zmiana rozkładu jazdy na P. K. P.** nastąpi w nocy z soboty na niedzielę t. j. z dnia 21 na 22 b. m. Wobec nienadesłania dotychczas przez Dyrekcję P. K. P. do miejscowych urzędów stacyjnych nowego rozkładu jazdy, podamy, takowy w pełnym wyciągu dopiero w następnym numerze. Dzisiaj podajemy niekompletny ruch pociągów na linji Kutno—Łowicz—Warszawa.

Z Warszawy do Łowicza przychodzą (w nawiasach godzina wyjazdu z Warszawy — czas 24-godzinny) pociągi o godz.: osob. 2.11 (0.15); miejsc. 7.27 (5.35) osob. 9.56 (8.00 przez Skierniewice), posp. 9.47 (8.30), miejsc. 14.50 (13.00); osob. 17.14 (15.20); posp. 18.34 (17.20); osob. 21.41 (19.50).

Z Łowicza do Warszawy odchodzą: (w nawiasach godzina przyjazdu do Warszawy) pociągi o następującym czasie: osob. 4.22 (6.10); miejsc. 5.45 (7.38). 7.39 (9.35); osob. 11.59 (14.00 przez Skierniewice); miejsc. 15.20 (17.20); osob. 17.56 (19.25); posp. 19.09 (20.25); osob. 22.05 (23.35).

W stronę Kutna odchodzą pociągi o godz.: osob. 2.17 (Bydgoszcz 7.44); osob. 10.01 (Bydgoszcz 14.36); posp. 9.48, (Poznań 14.00, Gdynia 16.31); osob. 15.05 (Kutno 16.17); osob. 17.19 (Toruń 20.59, Bydgoszcz 22.18); osob. 21.46 (Kutno 22.35, Gdynia 7.43); posp. 18.35 (Kutno 19.29, Poznań przez Strzałków 22.57).

— **Święto gminne P. W. i W. F. w Sobocie** połączone z poświęceniem boiska i strzelnicy małokalibrowej oraz zawodami strzeleckiemi o odznakę strzelecką III klasy i innemi konkurencjami sportowemi, odbędzie się w niedzielę dn. 22 b. m. W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra 10 p. p. Zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach (biegi, wyścigi kolarskie, skok wzwyż i wdal) otrzymają nagrody.

— **Z Lubiankowskiej gminy.** Dnia 17. IV. r. b. do „Kółka Rolniczego" w Karasicy przybyli instruktorzy: p.p. Woźniak, Bogusz z O. Z. T. O. i F. R. w Łowiczu z referatem na temat „Organizacja i prace wiosenne w polu", poprzedzonym obejrzeniem terenu pól na miejscu. Wynikiem powyższego wyjaśniła się sprawa odwodnienia pól i w tym celu złożono prośbę do Wydziału Powiatowego o przeprowadzenie planów.

Na tymże zebraniu wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: prezes—p. Jan Kucewicz, sekretarz gm. Lubianków, sekretarz—p. Stanisław Lach, nauczyciel z Karasicy, Skarbnik—Stanisław Klimczak, rolnik z Karasicy.

W dniu 24. IV. b. r. przeorganizowano i pobudzono do pracy Straż Pożarną w Karasicy.

Do nowego Zarządu weszli: na stanowisko prezesa — p. Jan Kucewicz, sekretarz z Antoniewa, na sekretarza—p. Stanisław Lach, nauczyciel, skarbnik—p. Józef Walczak, rolnik, naczelnik—Stefan Mirowski, rolnik, zastępca naczelnika—p. Józef Żelewski, rolnik, wszyscy z Karasicy.

— **„Bohaterski" czyn zastępcy naczelnika straży.** Dnia 16 maja r. b. o godzinie 19. na szosie kiernoskiej około cmentarza kolegjackiego w Łowiczu, został pobity Wójcik Władysław, lat 19 zamieszkały we wsi Błędów, gm. Jeziorko, przez Zabosta Andrzeja, lat 26, zastępcę naczelnika Straży Pożarnej w Goleńsku i Kosiorka Tadeusza, lat 17, obaj zamieszkali we wsi Goleńsko, gm. Jeziorko. Pobity Wójcik, który odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, zadane mu przez napastników specjalnie przygotowanemi narzędziami, został umieszczony w szpitalu w Łowiczu. Sprawców pobicia, od których odebrano 3 sprężyny zakończone ołowiem i żelazem, osadzono w areszcie policyjnym.

— **Pożary.** Dnia 12 maja r. b. o godz. 23 m. 30 we wsi Placencja, gm. Dąbkowice w stodole należącej do Ignacego Szkopa wynikł pożar, który pochłonął też stodołę oraz znajdujące się w niej sprzęty gospodarskie, ogólnej wartości 900 zł. Następnie pożar przeniósł się na stodołę należącą do Jana Pikulskiego, która całkowicie spłonęła oraz spaliły się znajdujące w niej różne sprzęty gospodarskie, ogólnej wartości 1100 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Dnia 13 go maja r. b. o godzinie 18. we wsi Kościuszki, gm. Bielawy, powstał pożar w czasie którego spaliła się stodoła i znajdujące się w niej różne sprzęty gospodarskie. Straty wynoszą 1500 zł. Jak ustalono w dochodzeniu, pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez nieletnie dzieci poszkodowanego Antoniego Wojdy.

— **Z działalności Ligi Morskiej i Kolonjalnej w roku 1931.** W ciągu roku 1931 Zarząd zbierał się 16 razy. Liczba członków ze 140 podniosła się do 170. W marcu zorganizowano „Akademję Morską" przy współudziale prezesa Głównego Zarządu L. M. i K. Gen. Orlicz-Dreszera, przyczem czysty zysk w kwocie 300 złotych przekazano Zarządowi Głównemu.

W październiku r. ub. zorganizowano „Propagandowy Dwutydzień Morski". Na propagandowy dwutydzień morski złożyły się następujące imprezy: Odczyt kpt. marynarki Taubego p. t. „O Polskiej Marynarce Wojennej", jeden odczyt wygłoszono specjalnie dla młodzieży szkolnej; w dniu 11 października urządzono w sali Kina Wojskowego loterję fantową. Czysty zysk z powyżej wymienionych imprez w kwocie 269 zł. 75 gr. przekazano czekiem Nr. 367 Zarządowi Głównemu na budowę morskich jednostek wojennych.

— **Ceny mąki i chleba w Łowiczu,** obowiązujące od dnia 5 maja r. b. Mąka pytlowa 65% za 1 klg.—40 gr., mąka razowa za 1 klg.—32 gr., chleb pytlowy za 1 klg.—42 gr., chleb razowy za 1 klg.—32 gr.

— **Ceny ziemiopłodów** notowane na rynku Łowickim przez Spółdzielnię Rolniczo-Handlową „Rolnik" w dniach 13 i 17 maja 1932 r. Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. Żyto 28—27, pszenica 30—29, łubin żółty 16—16, łubin niebieski 14—14, gorczyca 40—40, siano 10—10, słoma 5—5, kartofle 4—3,50 do 4.

NADESŁANE

Do Redakcji „Życia Łowickiego".

Dnia 11 b. m. w podmiejskiej wsi Górki Zagórskie pożar strawił 7 domów mieszkalnych pozostawiając bez dachu nad głową 10 rodzin robotniczych. Chcąc ulżyć nędzy dotkniętych tą klęską żywiołu występuję z inicjatywą zbiórki pieniężnej na rzecz pogorzelców i na zapoczątkowaniu tej akcji składam ofiarę w kwocie 3 złotych.

Stefan Kolaszyński.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Teodorowi Goździkiewiczowi. W sprawie artykułu o mleczarni parowej w Łowiczu prosimy skomunikować się z Redakcją.

Komitet Redakcyjny: **Z. Strzemżalski, F. Kręcicki, A. Bluhm-Kwiatkowski.** Redaktor odpowiedzialny: **Z. Strzemżalski.**
Wydawca: **Powiatowy Komitet Regjonalny w Łowiczu.** Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.